Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy.
Nr. 26. KRAKÓW, DNIA 30 CZERWCA 1929 R. ROK V.

DZWON NIEDZIELNY

OPOKA PIOTROWA.

Blisko 1900 lat temu padły słowa: „Ja także ci powiadam, że ty jesteś Piotrem — opoką, i na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a moce piekielne nie przemogą go". (Mat. 16, 18).

Zbudowany został Kościół na opoce Piotrowej i od tej chwili mimo prześladowań, mimo wszelkich trudności Kościół trwa. I trwać będzie aż do skończenia świata, bo z Nim jest Bóg. „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". (Mat. 28, 20).

Bóg jest zawsze z Kościołem – i dlatego zwłaszcza wtedy, gdy na Kościół uderza burza nienawiści, herezji, schizmy, rozpętanych sił ciemności, wzbudza Bóg wielkich papieży.

W XIX i XX wieku wystąpiły siły ciemności do planowej, zorganizowanej walki z Kościołem — i dlatego Bóg wzbudził Kościołowi takich papieży, jak Pius IX, Leon XIII, Pius X, Benedykt XV i Pius XI.



Święty Piotr.

Warto przyjrzeć się przeogromnej działalności Piusa XI, by przekonać się, że rzeczywiście w obecnych chwilach, ciężkich dla Kościoła, działa w Kościele wielki papież. W kilkunastu wierszach można zaledwie naszkicować tę działalność i zaznaczyć główne starania obecnego Ojca św.

W czynach Piusa XI występuje bardzo wyraźnie czynnik nadprzyrodzony: przeogromne umiłowanie Pana Jezusa. I stąd troska Ojca św. o kult Eucharystji, o Krucjatę Eucharystyczną dzieci, o światowe i krajowe kongresy Eucharystyczne. Z miłością prawdziwą Boga zawsze nierozerwalnie łączy się miłość bliźniego i stąd troska Piusa XI o dusze ludzkie, i stąd tyle starań Ojca św. o misje wśród pogan, o powrót schizmatyków i heretyków do Kościoła prawdziwego. Dalej: troska o rekolekcje i ustanowienie św. Ignacego patronem ćwiczeń duchownych; troska o pisarzy chrześcijańskich i ustanowienie św. Franciszka Salezego patronem pisarzy; troską o wyższe studja i o wychowanie duchowieństwa; troska o uniwersytety katolickie, które mają zapewnić młodzieży zdrową karm duchową; troska o zawieranie konkordatów i układów z państwami, by w ten sposób umożliwić narodom życie religijne. Dalej: troska o świętość i nierozerwalność małżeństwa, troska o wstydliwość chrześcijańską, o której „w życiu i ubiorze, zwłaszcza niewieścim, w sposób ubolewania godny zapomniano". (Encyklika „Miserentissimus Redemptor").

Zaprawdę Bóg wyraźnie działa w Kościele przez papieża Piusa XI.

Uprzytomnić sobie to winniśmy zwłaszcza w dniu uroczystości śś. Piotra i Pawła, by sercem naszem nawiązać rwącą się nieraz nić łączności z Papieżem, by zrozumieć przez przyjrzenie się Jego działalności, że w chwilach najcięższych mamy niewzruszoną ostoję w Piotrze i jego następcach — Papieżach, wreszcie, by wolę nagiąć do posłuszeństwa Papieżowi zwłaszcza w zakresie wiary i moralności, w którym to zakresie przysługuje papieżowi z miłosierdzia Bożego dar nieomylności.

Liturgja niedzieli szóstej po Zesłaniu Ducha Swiętego.

I. „Rozumiejcie, iż jesteście umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu“. (Lekcja).

»Bracia, którzykolwiek w Chrystusie Jezusie jesteśmy ochrzczeni, w śmierci Jego ochrzczeni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z Nim pospołu pogrzebani w śmierci przez chrzest, aby jako Chrystus wstał zmartwych przez chwałę ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili«. (Lekcja.) Dawniej chrzest odbywał się przez zanurzenie. I stąd w dzisiejszej Lekcji porównanie zanurzenia w wodę, jakby w grób, do śmierci i pogrzebu Pana Jezusa. Ciało Pana Jezusa spoczęło w grobie, ale zmartwychwstało nieskazitelne, chwalebne, mocne, duchowne (1 Kor. 15, 42—44). *»Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera, śmierć Mu więcej panować nie będzie«.* (Lekcja.) My *»jesteśmy pogrzebani przez chrzest«* (Lekcja) grzechowi, przez chrzest otrzymaliśmy życie nadprzyrodzone duszy i *»w nowości żywota chodzimy«.* (Lekcja.) *»Bo jeśliśmy się wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci Jego, społem i w zmartwychwstaniu będziemy. Wiedząc to, że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowany, aby zepsowane było ciało grzechu i abyśmy dalej nie służyli grzechowi«.* (Lekcja.) I jesteśmy *»żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie, Panu naszym«.* (Lekcja.)

Chrzest udziela duszy łaski poświęcającej, po chrzcie zaś mamy się starać o pomnożenie jej, a to: 1) przez przyjmowanie Sakramentów Świętych, które sprawują w nas pomnożenie łaski poświęcającej, i 2) przez spełnianie dobrych uczynków, za które obiecał nam Pan Jezus pomnożenie łaski poświęcającej*). I o to dzisiaj prosimy:

»Boże Zastępów, od którego wszelkie dobro pochodzi, wlej w serca nasze miłość Imienia Twego i daj nam prawdziwą pobożność, abyś to, co w nas jest dobrego, pomnażał i nas w świętej żarliwości zachował«. (Oracja.)

»Umocnij kroki me na ścieżkach Twoich: aby się nie chwiały nogi moje. Nakłoń ucha Twego, a wysłuchaj słów moich. Okaż przedziwne miłosierdzie Twe: Ty, który zbawiasz ufających w Tobie, Panie«. (Ofiarowanie).

II. „A Machabeusz ustawicznie ufał ze wszelką nadzieją, iż mu miał przyjść ratunek od Boga“. (2 Mach. 15, 7.)

Każdy chrześcijan winien mieć taką ufność niezłomną, jak Machabeusz, bo Chrystus Pan troszczy się o owieczki ze Swej owczarni tak, że, jeśli trzeba, to i cud zdziała. O jednym z takich cudów, których setki i tysiące zanotowały dzieje ludzkości, opowiada dzisiejsza Ewangelja.

„Oddajemy się rękom“ Króla Boskiego „potężnym i kochanym z serca i duszy, ufnie patrząc w przyszłość, jesteśmy bowiem pewni, że te ręce święte i błogosławione zawsze poprowadzą nas przez wszystkie ścieżki żywota, łatwe i proste, czy strome i niebezpieczne**)“, a wzbudzając w sobie ufność w opiekę Boga powtarzamy za modlącym się Kościołem:

»Pan mocą ludu Swego; On daje zwycięstwa Pomazańcowi Swemu. Zbaw lud Twój, Panie, a błogosław dziedzictwu Twemu, i rządź nimi aż na wieki. Do Ciebie wołam ja, o Panie: Boże mój, nie milczże na wołanie moje: abym, gdy będziesz milczał na głos mój, nie stał się ja podobnym do zstępujących do grobu«. (Introit.)

»Nawróć się ku nam, o Panie, choć trochę, a daj się ubłagać sługom Twoim. Panie, Tyś był ucieczką dla nas od rodu i pokolenia.

»Alleluja, alleluja W Tobie, Panie, ja mam nadzieję, niechże nie będę zawstydzon na zawsze: w sprawiedliwości Twojej wybaw mię i wyrwij mię. Nakłoń ku mnie ucha Twego, rychło ratuj mię. Alleluja«. (Graduał.)

Władysław Jelonek.

Na niedzielę szóstą po Świątkach.

Ewangelja według św. Marka, r. VIII.

»Onego czasu, gdy wielka rzesza była a nie mieli, coby jedli, wezwawszy uczniów swoich. rzekł im: »Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają coby jedli; a jeśli puszczę ich głodnych do domów ich, ustaną w drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli«. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: »Siedem«. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem

*) P. Większy „Katechizm religji katolickiej“ wyd. nakładem Kurji Książęco Metropolitalnej Kraków 1927 pyt. 451, 455 i 715.

**) Przemówienie Ojca św. w dniu 23 grudnia 1925 r.) w odpowiedzi na życzenia świąteczne św. Kollegjum Kard

chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli: i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek: i te pobłogosławił i kazał przed nimi położyć. I jedli i najedli się; i zebrali co było z ułomków siedem koszów. A było tych, co jedli około czterech tysięcy i rozpuścił ich«.

Chór polsko-narodowy

z Cleveland, Ohio (Ameryka) w Krakowie

Tęsknota za Ojczyzną, o której w czasie wojny światowej serdecznie nasi Bracia za oceanem pamiętali i chęć zobaczenia ukochanej polskiej ziemi, którą oni ze łzą w oku przed laty dla chleba opuścić musieli, zmusza ich, teraz zwłaszcza, kiedy dziesięcioletni dorobek nasz w Poznaniu oglądać mogą, do tłumnych wycieczek do Polski.

Po wycieczce Zjednoczenia rzymsko-katolickiego przybyła do Gdyni w pierwszych dniach czerwca wycieczka Związku Narodowego w liczbie 1·800 osób. Stąd rozpròszyli się nasi Rodacy po całej Polsce, chór zaś z tą wycieczką przybyły z Cleveland wraz z władzami tegoż Związku skierował się do stolicy naszej, a po złożeniu hołdu Głowie Państwa zawitał do grodu podwawelskiego dnia 6. VI.

W niedzielę wystąpił chór ten w liczbie około 30 osób w kościele św. Józefa na Podgórzu w czasie mszy św. o godz. 9. Pod batutą niestrudzonego pracownika na niwie śpiewaczej w Cleveland, Ohio p. Matuszewskiego wykonali sympatyczni śpiewacy z Ameryki „Missam solemnem“, Grubera. Na „Benedictus“, odśpiewał z uczuciem „Ave Maria“ przy akompanjamencie organów i skrzypiec solista Jan Kmieć. Łzy rozrzewnienia stanęły w oczach naszych miłych śpiewaków, kiedy po skończonej mszy św. po raz pierwszy na polskiej ziemi, w kościele zaśpiewali „Boże coś Polskę“.

Po nabożeństwie podejmowali miejscowi księża cały chór z p. *P. Dębickim* jako prezesem chóru na czele śniadaniem, w czasie którego wygłoszono wzruszające przemówienia. Po dokonaniu wspólnej fotografji na tle kościoła podgórskiego udali się nasi Rodacy na zwiedzenie pamiątek naszego miasta, a wieczorem tegoż kameralnej Starego teatru dali koncert pieśni polskich.

Serdeczne „Szczęść Boże“ w pracy na niwie śpiewaczej, która jest dla naszych Rodaków w Ameryce jedną z najpotężniejszych zapór przeciwko wynarodowieniu niech im towarzyszy w czasie całej wycieczki po Polsce, a za oceanem będzie podnietą do dalszych wysiłków i znojów.

»Górą pieśń«. *J. Z.*



Z okazji harcerskich uroczystości w Krakowie X. Metropolita Sapieha poświęcił na dziedzińcu Zamkowym na Wawelu sztandary chorągwi męskiej i żeńskiej (Fot. St. Mucha).

Jeżeli na obrazie jest plama czarna, albo w obrazie dziura, tedy lada głupiec postrzeże ją; ale zalety obrazu widzi tylko znawca. Ludzie dobrzy sądząc zaczynają od dobrej strony.

Adam Mickiewicz

Kto krok czyni ku dobremu, już ma zasługę, bo ośmiela następców, bo wskazał przykład.

Tadeusz Czacki

Wolał habit zakonny niż książęcą koronę.

Parę słów o św. Alojzym Gonzaga.

Miasto Castiglione położone na linji Mantua — Brescia we Włoszech, rozłożone wśród pięknych pagórków i przepysznej natury było od wieku XIV siedzibą książąt Gonzaga. Jeszcze do dziś wznoszą się tam ruiny zamku, w którym miał się urodzić św. Alojzy Gonzaga. Ogromny ten zamek zdobyli i zniszczyli doszczętnie francuzi w r. 1703 w czasie wojen. Wśród pozostałych jeszcze ruin na najwyższym poziomie wznosi się obelisk, który wskazuje miejsce, gdzie miał się urodzić św. Alojzy w r. 1568.

W Castiglione wznosi się wspaniała świątynia pod wezwaniem tego świętego, zbudowana w r. 1608 przez Franciszka Gonzagę, pobożnego brata św. Alojzego. Znajdują się tam w specjalnej urnie złotej oraz marmurowej cenne relikwie tego świętego Jego czaszka uwieńczona koroną z drogich kamieni. Sprowadzono ją w r. 1610 z Rzymu z wielkimi honorami w asyście orszaku papieskiego.

Alojzy Gonzaga urodził się w marcu 1568 r. z ojca Ferrante księcia Castiglione i matki Marty Tany di Chiri z Piemontu. Dziecinne lata spędził pod troskliwem i mądrem okiem pobożnej matki. Ojciec niechętnie patrzył na to wychowanie dziecka w pokorze i skromności; pewnego dnia zaprowadził on swego synka w środek wojsk obozujących koło Casale i z zadowoleniem patrzył na dzieciaka, który uzbrojony w lancę maszerował na czele orszaku żołnierzy. W ósmym roku życia znalazł się nasz święty na dworze Medycjuszów we Florencji, a w dziesiątym udał się na dwór w Mantui, która była jego dziedzictwem. W r. 1580 spotkał się w Brescji ze św. Karolem Boromeuszem, od którego otrzymał błogosławieństwo. Św. Karol, podziwiany przez herbowego młodzieńca, przygotował go do pierwszej Komunji św., którą tenże pragnął otrzymać z rąk świętego.

Gdy objawił pragnienie poświęcenia się stanowi duchownemu i zostania Jezuitą, matka ucieszyła się tem bardzo, mniej ojciec, który nawet zapałał oburzeniem i wypędził syna od siebie. Alojzy odstąpił wszystkie swoje prawa rodowe bratu Rudolfowi i zaraz przeniósł się do Rzymu, gdzie 21 listopada 1585 przywdział szatę duchowną. Wystarczyło mu kilka lat życia religijnego, aby dojść do szczytów świętości. Umarł 21 czerwca 1591, a w trzydzieści lat potem odbyła się jego beatyfikacja. W r. 1726, a więc przed dwustu laty, Ojciec św. kanonizował go jako świętego.

Przed paru laty odbyły się w Castiglione wspaniałe uroczystości ku czci świętego, które trwały dwanaście miesięcy. Dzień w dzień gromadziły się tysiące pobożnych pielgrzymów koło wspaniałej świątyni w Castiglione, doznając wszelakich łask. Obchody te nie ograniczyły się jednak tylko do miejsca urodzenia św. Alojzego, ale święcone były wszędzie, gdzie biją serca wiernych i oczy wznoszą się w modlitwie ku niebu.

Trzystu więźniów na przechadzce

(Opowiadanie z życia błog. Jana Bosco.)

W. 1855 roku miał ks. Bosco kazanie rekolekcyjne dla młodych więźniów. Wszyscy się spowiadali z wielką skruchą i przystąpili wspólnie do Komunji świętej. W nagrodę prosił dla nich o pozwolenie na przechadzkę. Dyrektor więzienia nie śmiał brać odpowiedzialności na siebie. Ks. Bosco poszedł więc prosić ministra Rattazziego.

„Żąda ksiądz odemnie trochę niezwykłych rzeczy — rzekł minister — ale przez wzgląd na księdza zezwolę na to. Wyszlę policjantów w przebraniu i gdyby się cokolwiek zdarzyło, oni będą pomocą dla księdza“.

„Nie o to przyszedłem prosić. Ja sam poprowadzę młodych więźniów“.

„A czy ksiądz jest pewny, że przyprowadzi ich z powrotem?“

„Przyprowadzę wszystkich“.

„Nie bardzo dowierzam, ale ostatecznie zezwalam na próbę“.

W przeddzień przechadzki przyszedł do więźniów i powiedział: „Wyjdziemy wczas rano na przechadzkę do Stupinigi ;zachowacie się przykładnie przez cały dzień, a wieczorem wrócicie wszyscy ze mną“.

„Brawo! Brawo! — zawołali młodzi — niech ksiądz się nie obawia! — wrócimy wszyscy! Słowo honoru! Ks. Bosco zostanie naszym generałem i wszyscy będziemy go słuchali jak żołnierze!“

I nazajutrz w piękny poranek wiosenny miasto Turyn ujrzało pod przewodem jednego skromnego księdza 300 więźniów, którzy szli na przechadzkę do Stupinigi. Bawiono się wybornie cały dzień na świeżym powietrzu, a wieczorem przy apelu więziennym nikogo nie zabrakło.

(Echo Salez. Bursy.)

Żelazna konsekwencja

(obrazek z życia).

Spotkałem niedawno jedną z moich parafjanek... bardzo zaniepokojoną.

„Jedną z moich parafjanek“, — jest to prosty i utarty sposób wyrażania się, gdyż ona nie przekroczy nigdy progu kościoła, by wysłuchać Mszy św., wyjąwszy, gdy chodzi o towarzyszenie do ślubu lub uroczystości narodowe, kiedy to cała elita miejska uważa sobie za obowiązek być i... w kościele. Zresztą bez kościoła obywa się zupełnie i czuje, że jej z tem dość dorze, bo nie zna krępujących jej swawolę i chęci używania więzów.

Dobre to dla innych.... prostaków, ale ona, osoba inteligentna, od tego może i powinna być wolną. Mimo to, że jest moją parafjanką, nie goszczę w jej domu, chyba jakaś akcja miłosierdzia, czy narodowa daje sposobność do spotykania się i rozmowy.

* * *

Tego właśnie wieczoru zastałem ją „podminowaną i ogromnie rozstrojoną“. To jej wyrażenia.

Dopiero co skończyła czytanie znanych dzienników. Dowiedziała się z nich, że dwie wille w pobliżu jej domu zostały poprzedniej nocy ograbione. Zasmakowany bandyta napadł w nocy na dom znajomej pani i, po obudzeniu jej, prosił o wydanie wszystkich pieniędzy, a gdy zauważył wahanie, przyłożył rewolwer do skroni właścicielki i kazał oddać z kasy wszystkie pieniądze i biżuterję, wartości 50 tysięcy franków.

W ostatnim tygodniu znowu pewna rodzina, wracając nocą samochodem z letniska do miasta napotkała w drodze przeszkodę. Wpoprzeg szosy od jednego drzewa do drugiego był przeciągnięty drut żelazny. Ojciec, który powoził, i dwie córeczki zostali w sposób okrutny pomordowani, reszty dopełnili bandyci ukryci z bronią za drzewami.

* * *

Oto, co zasmucało i rozstrajało moją parafjankę.

— Rozumie ksiądz... te zbrodnie nie ustają. Może nadchodzi dzień, kiedy i na mnie kolejka....

— W rzeczywistości, tak !...

— I ksiądz to może tak powiedzieć... spokojnie !.. Ja mogę być zarżniętą, ograbioną, zamordowaną... Toć to okropne !...

— A czyż pani chce, bym skakał czy też płakał?...

— Ale przecież to takie ohydne i straszne !...

— A przytem takie logiczne....

— To są wyrażena wasze, księży i teologów!...

— Nie, moja pani, to są wyrażenia wzięte z życia i to współczesnego. Wszystkie te zbrodnie, których liczba zwiększa się z dniem każdym to plon, to owoc przeklęty, który się panoszy, odkąd zaczęto siać jego nasienie...

* * *

Moja parafjanka, zniecierpliwiona takiem dowodzeniem, rzuca gazetę na ziemię i z tonem oburzenia odzywa się :

— Przecież ja niczego nie posiałam !...

— Przepraszam, czy pani pozwoli, że wypowiem jasno i całkowicie myśl moją ?

— No proszę....

— Otóż, myślę obecnie na głos.... Uważam, że pani przedewszystkiem sieje złe przykłady !....

— Kto.... ja?....

— No, tak, pani... nie chodząc w niedziele i święta do kościoła na Mszę św., nie odprawiając spowiedzi wielkanocnej, prenumerując dzienniki wrogie wierze i Kościołowi, które służba i oficjaliści czytają podczas długich wieczorów w kuchni ....

— Ależ, księże, to się tyczy mnie samej, to są sprawy moje, osobiste. To jest rzecz prywatna między mną i Bogiem, jeśli On istnieje...

* * *

Pole walki zaczyna przybierać coraz wyraźniejsze kształty, poprawiam się tedy w wygodnym fotelu :

— Moja pani, zaczynam, żadna sprawa nie jest nigdy sprawą wyłącznie osobistą. Pani stanowi cząstkę całości, którą nazywają społeczeństwem. Jesteśmy wszyscy w ścisłej solidarności, tu niema wyjątków. Jeśli pani sama nie wierzy w Boga, nie wierzy w życie przyszłe, dlaczego pani wymaga od służby, by ona w to wierzyła ?...

— Moja służba? Niech wierzy w co chce, — to mnie mało obchodzi...

— A jeśli, według przykładu pani, nie wierzy w nic?...

— To i cóż z tego?...

— Oni wtedy powiedzą : dlaczego pani jest taka bogata, a my biedni? Dlaczego my jesteśmy sługami, a nie panami ?

* * *

Moja „parafjanka“ już trochę podniecona zrobiła ruch ręką, by się ochłodzić.

— A to mi dopiero pytania ? wtrąciła po chwili.

— Lecz przyzna pani są one za poważne, by przejść było można nad nimi do porządku dziennego. Te pytania stawiane są obecnie wszędzie, w całym kraju, a więc i pomiędzy służbą pani. To, co nazywa się socjalizmem.... komunizmem.... czy bolszewizmem, wzięło z tych pytań początek. Jest już w naszym kraju dziesiątki tysięcy takich, którzy za pieniądze krwawo zapracowane przez obywateli i składane do skarbu państwa, przygotowują pokolenie ateuszów i bezbożników i ci, ci ostatni dopiero dzieło do końca doprowadzą.

C. d. n

Nasze zawody.

Wychowanie kobiety w duchu kat.

Na ankietę ogłoszoną w „Dzwonie Niedzielnym“ z dn. 30 grud. 1928 r. odpowiadam, że za najpilniejszą i najważniejszą z prac katolickich uważam **wychowanie kobiety w duchu katol.** Kobieta ma szerokie pole działania, — Weźmy tylko każdą pojedyńczą rodzinę. Ile to w każdej rodzinie, kobieta w duchu kat. wychowana, biorąca życie ze strony poważnej, szlachetnej, dobrej może dobrego zdziałać. — Wiadomą jest rzeczą, że trzy węgły domowego ogniska podtrzymuje kobieta, jako żona, matka, pani domu, gospodyni. Gdy jej braknie, lub gdy jest złą rodzina cierpi na tem, często rozsypuje się, marnuje, bo najlepszy mężczyzna nie posiada tego daru roztaczania, tych czułych, subtelnych uczuć, na każdego z członków rodziny, jaki posiada kobieta. — Piszę to z własnego doświadczenia i ze spostrzeżeń w życiu. — Jestem wdową od lat 17-tu, mam 18-letnią, ciężko chorą córkę. — Wskutek wojny straciłam cały dość znaczny majątek, tak że niemal zostałam na bruku, z ciężko chorem dzieckiem. Nie oddałam się rozpaczy i zwątpieniu, znalazłam pracę. a jako osoba głęboko religijna, starałam się w duchu kat. jako apostołka świecka, dobrym przykładem, dobrem słowem, w około siebie tylko dobrze czynić, biorąc aforyzm Brodzińskiego za hasło „Czyń każdy w swojem kole co każe duch Boży, a całość sama

się złoży“. — Wpływam — tak dodatnio na 6-ciu moich braci i 4-ry siostry i mogę powiedzieć, że praca moja w tym kierunku wydaje szlachetne owoce. Staram się rownież wpływ dobry wywierać i na obcych. Przestrzegam, aby nie używano trunków. **Kobietę prawdziwą kat. patryjotkę, Polkę stawiam na równi z kapłanem.** Kapłan w parafji, kościele, konfesjonale, szkole wiele dobrego zdziała, a kobieta w życiu codziennem, prywatnem potrafi, o ile pojmuje życie poważnie, wprost cudów dokazać. Ojczyzna nasza, potrzebuje ludzi światłych, rozumnych, pracowitych, zacnych, a któż takich obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wychowuje? Kobieta. Jaką będzie ta kobieta, taką będzie rodzina, jaką będzie rodzina, takiem będzie społeczeństwo, jakie społeczeństwo, takim Naród cały. — Słowem potrafiłabym temat ten, stanowisko kobiety w życiu rodzinnem i społecznem znacznie szerzej określić, pisemnie przychodzi mi to trudniej, chociaż myśli cisną się pod pióro, w tej kwestji. Oby kilka tych zdań trafiło do przekonania ludzi zwłaszcza kobiet, niech każdy z czytających zastosuje je do siebie i do najbliższych, a Polska będzie potęgą.

Niestety! Kobiet takich jest niewiele, (ale są) — chodzi o to, aby taka kobieta była w każdej rodzinie, a do tego przyczynić się może, twierdzę, że nawet **musi** akcja katolicka, bo to jej najważniejsze zadanie! *Z. F. Kraków — Podgórze*

Zjazd delegowanych Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w Tarnowie.

Młodzież Męska zorganizowana w Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej obchodziła wielką uroczystość w niedzielę 26 maja w Tarnowie, doroczne swoje święto, Zjazd delegatów. Uroczystość ta zgromadziła w Tarnowie blisko 800 członków-delegatów, liczny zastęp XX. „Patronów i członków Patronatu“ z całej diecezji tarnowskiej. Już od wczesnego rana nadciągały ze wszystkich stron gromadki uczestników spieszących do siedziby związku przy ul. Ogrodowej 18.

Tu panuje ruch wielki. Druhowie z całej diecezji ze sztandarami szykują się do pochodu. W ul. Urszulańskiej formuje się pochód pod kierownictwem komendantów: p. Babiarza z Kupienina i p. Herniaka instr. W. F. z Tarnowa. Raport odbiera Jener. Sekretarz Ks. Al. Rogóż i przy dźwiękach muzyki: rękodzielniczej i Stowarzyszenia tarnowskiego rusza wspaniały, imponujący liczbą i karnością pochód do Katedry. Tu mszę św. celebruje JE. Ks. Biskup Komar i przemawia w ciepłych słowach do zgromadzonej młodzieży. Po nabożeńswie w ten sam sposób uformowany pochód z licznymi sztandarami i transparentami przechodzi ulicą Wałową, gdzie pod Kasą Oszczędności zgromadzeni przedstawiciele Władzy odbierają defiladę.

O godz. 10-tej w przepełnionej po brzegi sali Sokoła I. otwiera Zjazd Prezes Związku Ks. Prałat Kasper Mazur i witając gorąco młodzież wykazuje jak wielkie znaczenie ma dzisiejszy Zjazd dla niej. Po odśpiewaniu Hymnu „My chcemy Boga“ nastąpiły przemówienia powitalne.

Po wybraniu Prezydjum, przystąpiono do właściwych obrad. W czasie obrad wchodzi na salę witany długo nie milknącemi oklaskami JE. Ksiądz Biskup Komar, którego powitał Ks. Prałat Mazur, a imieniem młodzieży przemówił p. Babiarz z Kupienina. Ks. Biskup dziękując młodzieży za tak liczny udział zachęcił ją do dalszej pracy dla Boga i Ojczyzny i udzielił zebranym błogosławieństwa. Poczem odbyła się wspólna fotografja i przerwa obiadowa.

Po przerwie obiadowej nastąpiły dalsze obrady poszczególnych sekcyj, a więc przysposobienia religijnego, wychowania fizycznego i sekcja organizacyjna. Również kilku delegatów składało sprawozdania z działalności swoich Stowarzyszeń. O godź. 3.30 zebrali się wszyscy w komplecie na sali i nastąpiło zamknięcie Zjazdu. Uchwalił Zjazd 2 rezolucje:

I. Zjazd delegatów Stow. M. Pol. Związku tarnowskiego uchwala w myśl ostatniego listu Ojca św. do młodzieży polskiej:

1) bronić zawsze i wszędzie wiary przed atakami wrogów Kościoła.

2) przykładnem życiem i czynem okazywać apostolstwo Chrystusowe.

3) zainteresować się sprawami misji wśród pogan przez czytania pism misyjnych i gdzie to możliwe przez składki na misje katolickie.

II. Zjazd delegatów Stow. Mł. przypomina członkom Stowarzyszeń potrzebę i znaczenie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego wzywa wszystkie Stowarzyszenia do tworzenia drużyn W.F. i hufców P.W. oraz wzywa do ścisłego przestrzegania zarządzeń i programów, jakie w tej pracy wyda Związek.

Pieśnią „Hej do apelu“ zakończono Zjazd i odprowadzeni przez orkiestrę Stowarzyszenia tarnowskiego rozjechali się wszyscy do domów.

Zjazd ten był wielką maifestacją naszych sił katolickich, a z drugiej strony otworzył oczy śpiącemu starszemu społeczeństwu, które przekonało się, że ta młodzież prowadzona miłościwą ręką nie marnuje czasu i nie dziczeje, ale wychowuje się na dzielnych obywateli Polski, ale był też wołaniem do tego starszego społeczeństwa o pomoc, z którą o wiele więcej zdziałać by potrafiła nasza młodzież.

S. Woźniak.

Co nam piszą

Z Jaworzna — Jelenia — i Ciężkowic.

Dnia 11 maja o godz. 5 popoł. przybył książę Metropolita ze Szczakowej do Jaworzna. — Pogoda dopisała znakomicie, od początku miasta po obu stronach ulic ustawiona w szpalery młodzież szkolna witała owacyjnie Arcypasterza.

Przy pięknie zbudowanej bramie zgromadzone organizacje, Stowarzyszenie młodzieży męskiej i żeńskiej Sokół, „Przyjaźń" Towarzystwo oświatowe katolickie, Sodalicje Harcerze, Liga katolicka, Stowarzyszenie byłych wojskowych. Gmina z Burmistrzem P. Rackiem na czele, przedstawiciele Gwarectwa z P. Dyr. Wachlowskim, Dr. Sulikowskim, Przedstawiciele fabryki „Azot" z Panem Dyr. Sulikowskim — Duchowieństwo z Księdzem Dziekanem Szambelanem Skoczyńskim powitali księcia Metropolitę i wśród śpiewu pieśni: Kto się w opiekę wprowadzili do kościoła. Ludzi było tak dużo, że kościół nie mógł ich pomieścić. Książę Metropolita przemawiał ze stopnia schodów, prowadzących do kościoła. Umieszczone megafony roznosiły głos po całym rynku, zapełnionym przez lud. Udział w uroczystościach brały całe tłumy tak, że na wszystkich nabożeństwach kościół był szczelnie nabity. Wizytacja trwała 4 dni, w czasie której zwiedził Książę Metropolita wszystkie szkoły, a więc w Niedzieliskach, w Jęzorze, w Dąbrowie, Byczynie, miejscowe — męską, żeńską — na Pechniku; męską, żeńską w Starej Hucie. Wizytację szkół rozpoczął Książę Metropolita w Pechniku; gdzie u drzwi szkolnych powitał Księcia Metropolitę Inspektor szkolny powiatu chrzanowskiego, P. Krzanowski. W swem przemówieniu złożył zapewnienie, że we wszystkich szkołach jego okręgów ustawicznie czuwał będzie, by młodzież wychowano według zasad katolickich. Pomny na historję Polski, w której mamy dowody, że 2 rzeczy: religja i kościół katolicki uratowały Ojczyznę naszą w chwilach ciężkich od upadku, tak i teraz Ojczyzna wielką i potężną stać się może tylko wówczas, gdy będziemy żyli według przykazań Bożych i młodzież w tych zasadach wychowywać będziemy. Sama bowiem nauka i zdobywanie wiedzy nie wsparta na trwałych i ścisłych zasadach Kościoła Bożego nie umie nam dać dobrych obywateli.

Książę Metropolita z radością przyjął to zapewnienie, wypowiedziane przez P. Inspektora — udzielając błogosławieństwa, życzył tym, którym powierzone jest wychowanie młodzieży, by nie zrażali się trudnościami, ale odważnie szli w tym kierunku.

W niedzielę dnia 12 maja w lokalu Stowarzyszenia „Przyjaźń", przyjął hołd, złożony mu przez Stowarzyszenie młodzieży męskiej i żeńskiej, Harcerzy, Ligę katolicką i organizacje katolickie.

Nie zapomniał Książę Metropolita i o — szpitalu, gdzie biednych chorych zachęcił do cierpliwego znoszenia cierpień i schronisku staruszek otrzymywanem przez Gwarectwo i Zakładzie sierót wojennych, utrzymywanym przez Gminę. W czasie zwiedzania szkół towarzyszył Księciu Metropolicie Przewodniczący Rady miejscowej P. Burmistrz Racek, dbały wielce o wszystkie szkoły, co z uznaniem wszyscy podnosili — odwiedził X. Metropolita ochronkę SS. służebniczek i Sodalicję dziewcząt — jak również szkołę gospodarstwa domowego.

Dnia 16 maja po majowem nabożeństwie pożegnał się Książę Metropolita z parafjanami Jaworzna i w swem przemówieniu podniósł z radością, że tak licznie uczęszczali na nabożeństwa, zwłaszcza mężczyźni.

Dnia 16 rano przybył Książę Metropolita do parafji Jeleń. W malutkim kościółku, który ani jednej 10 części parafjan zmieścić nie może, odprawił X. Metropolita mszę św., a potem na cmentarzu kościelnym przemawiał do wiernych. Odwiedził szkołę miejscową i zetknął się ze Stowarzyszeniem młodzieży męskiej i żeńskiej.

Dnia 17 popoł. przybył X. Metropolita do Ciężkowic. Aczkolwiek pogoda nie bardzo sprzyjała ludzi było tak dużo, że nie mogła ich pomieścić tymczasowa kaplica, dlatego tu X. Metropolita przemawiał na cmentarzu, bo wszyscy chcieli słyszeć słowa Arcypasterza. Bardzo dobrze są tu zorganizowane, zwłaszcza Bractwa i Liga katolicka, którą X. Metropolita odwiedził w ich lokalu. Na pożegnaniu podniósł X. Metropolita z uznaniem prace i zainteresowanie parafjan budową nowego kościoła. Wszyscy nad nim pracują — robotnicy po swych pracach — dzieci nawet — wszystko przykłada się do budowy nowej świątyni.

Ojciec św. o pracy.

Przyjmując przed kilku dniami pielgrzymkę robotników i robotnic francuskich, liczącą około 2.000 osób, Ojciec św. w bardzo serdecznem przemówieniu powiedział m. in.:

„Ale mamy jeszcze inny powód cieszyć się widokiem tej wspaniałej pielgrzymki, zebranej przed Naszemi oczyma. Oto, że reprezentujecie tu Francję pracy — pracy, jaką wy podejmujecie i wykonujecie. Widok pracy zawsze napełniał Nasze serce bardzo miłemi wrażeniami. Odczuwaliśmy te wrażenia, gdy przed kilku dniami trzy tysiące robotników metalurgicznych z bezpośredniego sąsiedzwa Rzymu przybyło do Nas w pielgrzymce i podobnie, gdy w czasie roku świętego tyle grup i pielgrzymek robotników, w tysiącach i dziesiątkach tysięcy, przybywało szukać w Rzymie uświęcenia dusz.

Tak, praca zawsze dostarcza Nam szlachetnego widoku i za każdym razem, gdy ją obserwujemy, nie możemy nie dawać wyrazu swego szczególnego upodobania do niej i do pracowników.

Jeżeli jednak zjawia się przed nami praca taka, jaką wy rozumiecie i praktykujecie, praca rozumiana i praktykowana w najczystszym i najgłębszym duchu chrześcijaństwa, wówczas zaprawdę

serca Nasze wypełnia obfitość radości. Wówczas nie możemy powstrzymać się od słów: „Cześć pracy, która usprawiedliwia życie i która dostarcza mu środków utrzymania, pracy, która daje duszy zadowolenie i najszlachetniejsze radości! Cześć pracy, będącej równocześnie przez Boga ustanowioną ekspiacją za grzechy ludzkości oraz zbiorową praktyką cnót najwyższych! Cześć pracy, która uszlachetnia życie ludzkie i, jeszcze bardziej życie chrześcijańskie! Cześć pracy, uczczonej, wywyższonej i uwielbionej przez Boskiego Zbawcę, przez Syna Bożego, który poświęcił pracy prawie całe swoje życie i który uczynił z niej jeden z najpotężniejszych środków naszego Odkupienia powszechnego! Cześć pracy!„

Kościół, ta wielka Matka wszystkich, ta nieporównana Mistrzyni ludzi, której wspaniałą manifestację wobec całej ludzkości sławi się dzisiaj, ten Kościół uczy nas oceniać sprawiedliwie pracę i czynić z niej środek podniesienia moralnego i uświęcenia.

Pracujecie więc, drodzy Synowie i drogie Córki, lecz bez żadnej wątpliwości i bez żadnej pojaźni; ufajcie tej Matce, tej Mistrzyni, tej Wychowawczyni, którą jest Kościół. On zabroni duszom waszym przyłączenia się do tej strasznej filozofji, która kwestje społeczne, te kwestje tak bardzo ludzkie, chciałaby rozwiązać w sposób tak nieludzki, t. j. przez twardą i ostrą konkurencję, przez jeszcze brutalniejsze usuwanie słabych przez silnych. Nie, podobne doktryny nigdy nie znajdą tu najmniejszego pobłażania, ani też te, które jednostkę chciałyby unicestwić w zbiorowości, podczas gdy wszystko powinno służyć podniesieniu każdej duszy, podczas gdy Zbawca nasz pragnął zbawić wszystkie dusze, dając za każdą z nich swoją Krew, ofiarowując i przygotowując wszystkie skarby życia duchowego“.

Niech nie cierpią!

Siostry Karmelitanki Bose na Wesołej w Krakowie znalazły się w bardzo przykrem położeniu: nie chcąc dopuścić do ruiny swego klasztoru, rozpoczęły w zeszłym roku odnowę tegoż, której koszta sięgają do 30 tysięcy złotych. Przy nadludzkich wysiłkach zdołały doprowadzić rozpoczęte dzieło do połowy. — dalej iść nie mogą, gdyż już za zrobioną zeszłoroczną pracę gniotą ich długi. Wojna fundację ich zupełnie zubożyła, — żyją tylko z ofiar, które niestety skąpo i rzadko do klasztoru zaglądają.

Mimo, że rówieśniczka ich i siostra duchowna św. Teresa jest głośną, one są zapomniane! Ludzie z wdzięczności za otrzymane łaski od św. Teresy chętnie zdobią obrazy jej wotami, po które często sięga świętokracka ręka i zabiera je. Czynie pożyteczniej byłoby i zarazem Bogu oraz św. Teresie milej, gdyby zamiast złocistego serca posłać kilka złotych na pomoc jej siostrzanemu biednemu klasztorowi?

Siostry te dobrowolne więźnie są bardzo zapomniane i zarazem bezradne. Miłość Boża zamknęła je i odosobniła od świata, by za niego dyscypliną, ciagłemi postami i modłami pokutować i wyjednywać mu miłosierdzie Boże. Czyż Bóg, jak ongiś za czasów Abrahama dla kilku sprawiedliwych chciał darować grzesznym miastom, nie czyni teraz tego samego dla owych świętych pokutnic?

Niech więc nie cierpią i zamierają ale żyją i modlą się za nas! Ratujmy ich przybytek, dopomóżmy im bezwłocznie pod adresem:

Karmel na Wesołej w Krakowie.



Pomnik Chrobrego na tle prastarej katedry w Gnieźnie. (Fot. St. Mucha).

Pomnik Chrobrego w Gnieźnie.

W dniu 30 maja b. r. po uroczystej Mszy św. i procesji Bożego Ciała w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpiło odsłonięcie pomnika króla Bolesława Chrobrego, tego co mocne kładł fundamenty pod budującą się potężną Polskę. Pomnik w zbroję zakutego króla, z koro-

ną królewską na głowie a płaszczem na ramionach stanął tuż obok prastarej Gnieźnieńskiej katedry, która jemu zawdzięcza to, że się stała siedzibą arcybiskupstwa pod względem religijnym raz na zawsze od Niemiec niezależnego. W bronzie odlany pomnik Chrobrego będzie symbolem państwowej i duchowej potęgi Polski, która jego niezłomności tyle zawdzięcza.

Pomnik jest dziełem poznańskiego artysty-rzeźbiarza p. Marcina Rożka.

(Zamieszczamy 2 fotografje z tej uroczystości).



Procesja Bożego Ciała w Gnieźnie, w której wziął udział P. Prezydent Mościcki. (Fot. St. Mucha).

Złote myśli

Zamieć każdy przed swym progiem,
A pan burmistrz pójdzie z Bogiem.

Kazimierz Brodziński

Wzruszająca ofiarność na cele katolickie.

Komitet budowy Katolickiego domu akademickiego w wydanej świeżo broszurze propagandowej pt. „Ofiara serca“ przytacza następujący fakt:

W sekretarjacie Komitetu przy Małym Rynku 7 w Krakowie w jednym z dni kwietniowych zjawił się cicho i pokornie człowiek, nadmieniając, że chciałby Komitetowi pomóc i złożyć ofiarę.

„Ile Pan łaskaw złożyć?“ — „25.000 złotych“. brzmiała odpowiedź.

Nie chciał ten człowiek nawet pokwitowania, a kiedyśmy orzekli, że pokwitowanie dane być musi dla porządku, zażądał, aby kwitarjusz zawierał tylko te słowa: „Pewna osoba pod hasłem „dla Chrystusa“ składa 25.000 zł“.

Obok tej ofiary i innych widnieje także ofiara Anny Więcław, służącej, w kwocie zł. 100.

Inna znowu służąca złożyła w Redakcji Dzwonu 20 zł. mówiąc: Proszę to przyjąć, bo daję chętnem sercem. Wprawdzie moja miesięczna pensja wynosi niewiele więcej niż 20 zł, ale daję co mam, bo chciałabym, żeby moja skromna ofiara zachęciła tych co mogą dać więcej.

Mimo to potrzeby Komitetu są jeszcze bardzo duże, aby dom Akademicki przed nastaniem zimy mógł stanąć pod dachem. Komitet spodziewa się jednak, że ofiarność katolickiego społeczeństwa nie zawiedzie.

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

26 Powieść z życia ludu górskiego.

To słowo *arbata* wymówił poczciwy ekonom z całą forsą swych szerokich piersi, pewny, że niepospolicie zaimponuje niem choćby nawet spólnikowi djabła.

Czarny Matwij głęboko się jakoś zamyślił.

— I nie mogliście nigdzie przydybać tego malarza? — ozwał się po krótkiej pauzie.

— Nigdzie, skarz mię Boże.

Matwij stał ciągle w zamyśleniu jakby się wahał czegoś.

— I to pani i panna zapraszają koniecznie tego malarza? — zapytał na nowo, spoglądając z ukosa na ekonoma.

— A któż inny? jużci nie ten gruby niedołęga co tylko je, pije, sapie i śmieje się.

Po twarzy Matwija szybko jak błyskawica jakiś osobliwszy przemknął wyraz.

— A może macie co do malowania we dworze? – zapytał dalej.

— Ah, gdzie tam, najwięcej żeby tam pomalował sprychy do najtyczanki, ale panna sobie o tem ani mówić nie da, a sama pani powiedziała, że mi piątej klepki brakuje, skarz mię Boże.

Matwij wstrząsł nieznacznie głową i okiem bystro powiódł dokoła. Potem dwa palce wsadził do gęby i świsnął tak donośnie i przeraźliwie, że poczciwy Hałajkiewicz, acz bynajmniej nie chorował na drażliwość nerwów, zamknął oczy i oburącz chwycił się za głowę, pewny, że wraz z świstem jedna bryła oderwała się od skały.

Głośny świst Matwija jeszcze nie przełamał się we wszystkie echa, kiedy z głębi gór ozwał się jakiś głos oddalony.

— Słyszycie?

— A słyszę, naprzykład.

Z Krakowa

Cicha lecz owocna praca

Dnia 14 czerwca b. r. w Sali Kongregacji Pań Dzieci Marji odbyły się 2 doroczne walne zebrania Patronatu Opieki nad więźniami oddział w Krakowie i tow. Rodziny Sierocej.

1. **Patronat opieki nad więźniami.**

Ze sprawozdania prezeski Patronatu p. R. Łubieńskiej dowiadujemy się, że Patronat ma w swojej opiece więzienia w Krakowie przy ul. Senackiej, Kamiennej, w Podgórzu i w Wiśniczu Nowym. W więzieniach starano się o opiekę moralną, pomoc prawną i materjalną dla więźniów. Opiekę tę wykonywali: X. Kapelan więzienny, 8 kuratorek i 1 kurator. W każdą niedzielę i święto jest w więzieniu wspólna Msza św. z nauką. — W okresie wielkanocnym odbyły się rekolekcje, po których więźniowie przystąpili do Spowiedzi i Komunji św. Odwiedzono więźniów w celach 195 razy, rodziny więźniów 52 razy, pomocy prawnej udzielono 25 więźniom. Urządzono wspólny opłatek, święcone, obchód św. Mikołaja, przedstawienia Jasełek, uczono więźniów robót ręcznych i t. p. — Z dniem 1 grudnia 1928 zakupiono i otwarto **schronisko dla kobiet opuszczających więzienie.** Schroniska takiego nie posiada nawet Warszawa.

2. **Tow. „Rodziny Sierocej".**

Ze sprawozdania wiceprezeski p. Hoffmanowej dowiadujemy się, że „Tow. Rodziny Sierocej" mające na celu opiekę nad biednemi sierotami z roku na rok rozwija coraz to żywszą działalność. Podczas gdy w r. 1918 w zakładach „Rodziny Sierocej" znajdowało pomieszczenie 38 chłopców i 22 dziewczynki — (razem 60 dzieci) — to w roku 1928 było 72 chłopców i 33 dziewczęta (razem 105 dzieci). Dzieci chore leczą się na koszt „Rodziny Sierocej". Dzieci uczęszczają do szkół, dwoje z nich jest uczniami gimnazjum. Ze sprawozdania wynika, że Tow. cieszy się szerokiem poparciem społeczeństwa.

Ogólny dochód w r. 1928 wynosił 58.379 zł 39 gr.
„ rozchód „ „ „ 55.998 „ 15 „
Na rok następny pozostaje w kasie 2.381 zł 24 gr. Prezesem Tow. jest Dr. Jan Krauze.

Obydwa powyższe zebrania zaszczycił swą obecnością X. Metropolita Sapieha.

Z konferencji w sprawie śpiewu kościelnego w Krakowie

W ub. czwartek odbyła się w sali Domu Księży przy ul. Św. Marka 10. Konferencja dla dekanatu m. Krakowa zainicjowana **pod protektoratem** Najprzewielebniejszego **Księcia Metropolity** przez Prezesa świeżo powstałego Związku Chórów kościelnych arch. krakowskiej **Ks. Prof. Władysława Wargowskiego.** Zebraniu przewodniczył Ks. Infułat **Dr. Kulinowski.** Prelegent Ks. **Dr.** Feicht przedstawił program, według którego zamierza Związek pracować. Program ten streszcza się w dwóch punktach: w kościołach jest dopuszczalny tylko albo śpiew c a ł e g o zebranego ludu, albo śpiew chóru, wykonywującego tylko wszystkie przepisane teksty liturgiczne. Jeżeli pierwszy punkt programu wysuwa się w jednym wypadku (uroczysta msza św) z pod przepisów Motu proprio, to jednak nie można się od tej pracy usuwać gdy odpowiedzialność bierze za nią bezpośrednia władza duchowna tych, którzy z jej woli pracują nad podniesieniem śpiewu kościelnego. Natomiast drugi punkt programu ma raz na zawsze położyć kres najgorszym nadużyciom, spotykanym w kościołach.

W tej konferencji informacyjnej wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa, organiści i dyrygenci chórów jak i pośrednio sprawą muzyki kościelnej zainteresowani panie i panowie profesorowie i nauczyciele śpiewu w szkołach powszechnych i średnich; zauważyliśmy również przedstawicieli organizacyj katolickich.

W czasie obszernej dyskusji zgodzono się na jedno, mianowicie na to, że od pracy w ramach tak łagodnego programu nikt się już z czynników **bezpośrednio tem**

— To podjedźcie tylko trochę dalej, a spotkacie waszego malarza.

— Kiedybo ta kandyba się znarowiła, — odezwał się ekonom zafrasowany, wskazując na niesforną kobyłę.

Matwij machnął ręką, a biedny Hałajkiewicz mało nie runął na ziemię, tak nagle kobyła szarpnęła się naprzód.

— Niechże mi kto powie, że to nie czary, a ten Czarny Matwij nie *sprawiedliwy* czarownik naprzykład, — mruknął i przeżegnał się po raz już któryś, a potem szkapę silnie pociągnął po bokach i hukając z całego gardła, poczwałował w głąb wąwozu.

Czarny Matwij pozostał na bryle skały i nieruchomy jak z kamienia długo spoglądał za odjeżdżającym. Nagle wstrząsł się cały, jakby jakaś przykra ubodła go myśl i głowę z jakąś skruchą widoczną pochylił na pierś. Potem spojrzał w dół wąwozu i oczy jakoś dziko się roziskrzyły, a zęby ścisnęły silnie. Ale stan ten trwał krótki tylko moment. Matwij prędko odwrócił głowę i oczy jego błąkały chwilkę po górach, potem w półkole przebiegły od dworu wieś całą. I dziwna, na tej ponurej, surowej, odrażającej twarzy zaszła osobliwsza zmiana, zdało się, że każdy rys jej łagodnieje stopniowo i z głębi piersi jakieś tajemne, tłumione wydobywa się uczucie.

W tej chwili przestał już hukać Hałajkiewicz i ustał nagle tętent jego konia. Widocznie przydybał już tego, kogo szukał.

Matwij spojrzał w tę stronę, wzruszył ramionami i z pochyloną na piersi głową zaczął spuszczać się w dół skały w dziką kępę jałowcową.

Nie minęło ćwierć godziny, a Hałajkiewicz stępem wracał tą samą drogą. I aniby go poznać teraz, tak gęstą ma minę, i tak jakoś zadowolony wygląda z siebie. Widocznie udała mu się misja dyplomatyczna, bo tuż przy jego boku, kroczył w zamyśleniu z węgierska ubrany młodzieniec, domniemywany malarz i bohater ostatniego boju, a nasz dobry znajomy z Kruczego dzióba i chaty Matwija.

C. d. n.

zainteresowanych wymawiać nie może. Wnioski natury praktycznej poruszone przez wielu mówców na tej konferencji staną się aktualne, gdy praca nad przeprowadzeniem tego programu rozpocznie się po wakacjach. Na propozycję p. red. Ferka złożono hołd Najprzewielebniejszemu Księciu Metropolicie i wyrażono nadzieję, że wobec Jego wyraźnej woli sprawa podniesienia śpiewu w kościołach krakowskich musi ruszyć z miejsca.

Pielgrzymka do Leżajska

wyruszy koleją z Krakowa **z kościoła OO. Bernardynów dnia** 28-go **czerwca** b. r. na dwa święta. Odjazd z Krakowa o godz. 7-40 rano powrót z Leżajska 30-go czerwca b. r. o godz. 9-10 wieczór. Pragnący wziąść udział w pielgrzymce zechcą się zgłosić w zakrystji kościoła OO. Bernardynów na Stradomiu.

Staraniem **Sodalicji św. Piotra Klawera**, odbędzie się w kościele Najsłodszego Serca Jezusowego na Wesołej miesięczne nabożeństwo misyjne z kazaniem dnia 30 czerwca o godz. 7-mej wieczorem. O jak najliczniejszy udział w tem nabożeństwie uprasza wszystkich Przyjaciół dzieła misyjnego Sodalicja św. Piotra Klawera.



Dzień Krucjaty Eucharystycznej w Łodzi

W niedzielę dn. 9-go bm. odbyła się w Łodzi wspaniała uroczystość religijna dzieci Krucjaty Eucharystycznej, organizacji, która w ostatnich latach tak świetnie rozwija się w Łodzi i na terenie całej diecezji dzięki pracy nauczycielek religji i sióstr Urszulanek.

W przybranej okazale katedrze przeszło dwa tysiące dzieci wysłuchało w uroczystem skupieniu gorącej przemowy ks. prałata Burakowskiego i przystąpiło podczas Mszy św. do Komunji św.

Po śniadaniu, spożytem przy dźwiękach orkiestry w ogrodzie SS. Urszulanek, utworzył się olbrzymi pochód, na czele którego kroczyli miejscowi księża. Dzieci zorganizowane w kilkadziesiąt krucjat, każda z godłem swem, wypisanem na sztandarze, szły z pieśnią na ustach przez ulice miasta do kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. Porządek panował wzorowy, mimo, że pochód ciągnął się na przestrzeni blisko 2 km. Widok był imponujący.

Po południu młodociane wojsko Eucharystyczne zebrało się powtórnie w kościele św. Kazimierza na Widzewie, gdzie ich niezwykle serdecznie przyjął proboszcz miejscowy, ks. kan. Stańczak. Ulice przed kościołem były udekorowane, kościół wspaniale przybrany. Tu w największem skupieniu odbyła się godzina adoracji Przenajświętszego Sakramentu w intencji Ojca św. Krótkie, ale płomienne przemowy ks. Kurasia, ks. prof. Zdżarskiego i ks. kan. Stańczaka przeplatane były pieśniami i zbiorową modlitwą dzieci, podzielonych na dwa potężne chóry — chłopców i dziewcząt.

Na zakończenie dnia ks. kan. Stańczak zaprosił do kina, które co chwila rozbrzmiewało okrzykami radości i dziecinnego śmiechu. Wspólna fotografja zakończyła uroczystość.

Z raju sowieckiego

Okradanie kościołów. W ostatnich czasach zwiększyły się w SSSR wypadki okradania kościołów. Okradziono kościoły w Carskim Siole, Piotrogrodzie i Smoleńsku. Zjawisko to tłomaczy się wynikami dziesięcioletniego wychowania bolszewickiego, t. zw. komsomolizmem (komunistyczna młodzież socjalistyczna) i wogóle obniżeniem poziomu moralnego w SSSR, a również nadsyłaniem agentów złodziejskich, by tą drogą zubożyć istniejące kościoły.

Podczas okradania znieważono tabernaculum i wysypywano na ziemię Najśw. Sakrament.

Wolność bolszewicka. Dowiadujemy się, że za praktyki religijne urzędnicy sowieccy są wydalani z posad. Znanym jest fakt usunięcia z pracy kolejarza po 40 latach służby za uczęszczanie na Mszę św. — Bractwa Różańca św. są traktowane jako „tajne stowarzyszenia przeciwrewolucyjne"; uczestnicy są rozpędzani i aresztowani.

Z życia katolickiego Anglji

Donosiliśmy niedawno o otworzeniu nowego klasztoru św. Ducha dominikanów angielskich w Oxfordzie, gdzie w przyszłości mają odbywać swoje studja wszyscy nowicjusze dominikańscy. Budowa klasztoru i kościoła kosztowała okrągło 80.000 funtów szt. z czego 10.000 pokryła jedna tylko niewiasta katolicka.

W »Catholic Times« pewien ksiądz z »Catholic Missionery Society« zastanawia się nad widokami i metodami nawróceń w Anglji. Autor artykułu sądzi, że można mówić o »zapale, miarkowanym przez roztropność i mądrość« nie można jednakże oczekiwać z dnia na dzień nawrócenia się całego kraju. Jeżeli dzieło konwersyj ma rzeczywiście przynieść upragniony rezultat, trzeba, by źródłem jego była »żywa wiara samych katolików«.

W Liverpool dwaj proboszczowie katoliccy sprzeciwili się, zapewne bezskutecznie, budowie wielkiego kina w pobliżu ich kościołów, wychodząc z założenia, że w parafjach ich panuje bezrobocie i że kina są przyczyną nędzy wielu dzieci, ponieważ rodzice wydają często pieniądze na bilety kinowe, chociaż dzieciom brak chleba i odzienia.

Poradnik dla chórów kościelnych

Ks. Leon Świerczek C. M., Modlitwa na chór mieszany z stowarzyszeniem organów. Kraków-Nowa Wieś, XX. Misjonarze, 1929. — Młody utalentowany kompozytor, uczeń dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, wydał nowy utwór chóralny, który znajdzie niewątpliwie serdeczne przyjęcie w szeregach naszych śpiewaków i śpiewaczek kościelnych. „Modlitwa“ odznacza się bowiem świeżością melodyki, jędrnością brzmienia wokalnego, a przy tem pogodnym i szczerym liryzmem religijnym. Partję sopranową i altową można powierzyć głosom kobiecym, ale równie dobrze i chłopięcym. Druk wykonała krakowska sztycharnia „Akord“. Cena przystępna.

(Zarząd Związku chórów kościelnych donosi nam, że Sekretarjat Związku pośredniczy w nabyciu muzykaljów kościelnych. Zamówienia pisemne przyjmuje Sekretarjat Związku Chórów Kościelnych, Kraków, ul. Potockiego 11.)

Zarząd Bractwa świętej Anny przy kościele akademickim w Krakowie zawiadamia, że z okazji uroczystości św. Anny przypadającej na dzień **26 lipca**, przyjmuje wpisy na członków tegoż Bractwa, w każdą niedzielę w zakrystji po nieszporach (godz. 4 i pół).

Bractwo św. Anny przy kość. św. Anny w Krakowie ofiaruje 5 zł. na fundusz prasowy.

Konstanty Płaza

Wikta

Dokończenie.

Mijały dnie i tygodnie już była połowa kwietnia. Jemiołowa z dziećmi pojechała do krewnych na wieś. Wikta została sama z Jemiołą na gospodarstwie. Jemioła posępniał coraz bardziej a oczy jego zdawały się jeszcze głębsze w zniszczonej skórze twarzy, czasem cichy świst przemykał mu się między zębami. Patrzał często uporczywie na Wiktę to rumieniąc się lekko to blednąc i źrenice jego stawały się ciemne jak u kruka. Ludzie widzieli jak szedł z nieruchomą skurczoną twarzą i ponurym w dali utkwionym wzrokiem.

Raz przyszedł pod wieczór, Wikta była jak zwykle sama w domu. Usiadł i toczył błędnym wzrokiem po izbie. Wtem nieszczęście chciało Wikta trąciła gliniane naczynie, a to spadło z hałasem i się rozbiło. Jemioła rzucił się na nią jak opętaniec i zaczął okładać niemiłosiernie — „Dobytek mi będziesz niszczyć!“ i szły uderzenia za uderzeniami. W końcu opamiętał się i wstyd mu było Wikta wstała z kolan, nie sklamrzyła ani nie pomstowała jak dawniej, choć straszniejszej od dzisiejszej chłosty nigdy nie dostała i po chwili zaczęła się zbliżać do Jemioły z jakimś powziętym zamiarem, Jemioła zląkł się trochę i chciał się cofnąć ale Wikta go uprzedziła chwyciła za dłoń, cmoknęła w nią Jemiołę i rzekła: „Dziękuję wam“.

Na twarzy jego zamigotało zdziwienie, lecz wnet skierował podejrzliwy wzrok ku Wikcie, myślał, że kryje się w tym jakie szyderstwo, czekał kiedy wybuchnie słowami pomsty i urągania, z rosnącą nieufnością usunął się na bok siadając daleko za stołem i stamtąd śląc nieufne spojrzenia. Na twarzy Wikty przebiegały tylko skurcze smutnego rozczarowania. Trochę uniósł przeto głowę, spojrzał baczniej i splunął na podłogę. Po chwili zaczął ją mierzyć wzrokiem coraz przenikliwszym, złym i niechętnym, a usta jego wykrzywiły się paskudnym uśmiechem: „He no cóż“ zarechotał. A ona rozwarła oczy szeroko i dziecinnym spojrzeniem uporczywie chciała przeniknąć jego duszę. Jemioła rechotał jeszcze, jedną pięść wsparłszy na stole i dłonią drugiej dla dodania otuchy, klepał się w takt po udzie. Lecz w tem zrobiło się mu nieprzyjemnie jakby po piołunie. Poczuł teraz wstręt do całego swego postępowania. Dwoje oczu szerokich błagalnych Wikty ciągle patrzyło. Podniósł się, pochwycił ją poniżej łokcia, aż zatrzeszczało i warknął: „Wikta ty mnie nie bujasz?“ „Gdziebyta“ wyszeptała coś mnie tchnęło, żeby tak rzec i rękę waszą ucałowałać i jakoś stłumiła się we mnie cała złość na was“. Pomyślał chwilkę i rzekł: „Teraz u ciebie inaksza, niż u nas, natura!“ i odwrócił się do niej tyłem.

Wkrótce była wieczerza gotowa. Jedli powolej i głośno a kiedy skończyli — Wikta pomlaskiwała z zadowolenia tak jej się dobrze było jadło. Jemioła od czasu do czasu sobie westchnął lub cmoknął i wbijał paznogcie ciemno-zielone od nabitego jeszcze w fabryce kurzu, w deskę stołu. „Przydałoby się nieraz choć trochę spokoju w życiu, żeby choć połowa tych zmartwień nie trapiła człowieka“. I gdy tak mówił jakaś uparta i natrętna myśl zaczęła go nachodzić co chwila krzywił się i boczył.

Wikta tymczasem pomyła naczynie, pokładła na półkach, klękła na środku izby i zaczęła się modlić. Jemiołę jej, modlitwa wprawiała w coraz większe roztargnienie. Chciał się niby żachnąć coś powiedzieć, ale poniechał, „módl się za nami“ litanji odmawianej przez dziewczynę szemrało mu bez ustanku w uszach. Gdy skończyła modlitwę i cichość się rozesnuła po izbie, rzekł niespodzianie: „Pomódl się też za mnie“. Wikta nie czekając długo zaczęła przedziwną modlitwę, co płynęła jak myśli jej: „...I daj więcej szczęścia „tatusiowi“ Jemiole, żeby żył w dostatku i powodzeniu! Czemu byś mu nie przebaczył wszystkie winy, żeby zapomniał zmartwień swych i niepokoju, a umiłował Cię na wieki wieków! — Daj niech powiększy się jego uboga chudoba i...“. „Ale to mi wystarczy“! — dziś nie chcę więcej!... Dziej się, co chce“. — Temi wykrzyknikami przerwał Jemioła Wikcie modlitwę. Zdumiona, jak była na kolanach, odwróciła się i patrzała. „E tatusiu, jak macie jaką dobrą „okazjom“, żeby zarobić to skorzystacie? Nie wydziwiajcie! A co wam się takiego trafiło?“ zapytała po chwili niby dorosła kobieta. Wstrząsło Jemiołą dziwnie to pytanie, bo jakby wyskoczyło z jego własnych myśli. I strach przebiegł po nim

całym. „Nie pytaj się, nie pytaj się — o nic“! Wikta nie nalegała, tylko wstała z klęczek, poszła do łóżka i zabrała się układać do snu, głowa z okna ścieżała, niebawem też rozległo się delikatne chrapanie.

Tej męki niewarte te marne kilka tysięcy, zatruwały mi okrutnie te ostatnie lata myślał Jemioła. — Czem dłużej, tem gorzej! Oddam Wikcie należne pieniądze, lepsze to, niż dławienie się ciągłym wyrzutem. I ułożył. cały plan. Kiedy parę lat temu przyszły pieniądze ze sprzedaży, dużego, bo ośmio-morgowego gospodarstwa, co zostało Wikcie po rodzicach w spadku, nie powiedział nikomu Jemioła ani słowa, tylko złożył na swoje nazwisko w sąsiednim mieście. Pomimo, że go odtąd dręczyły wyrzuty sumienia i różne skrupuły, milczał o tem nawet przed żoną. Teraz poprostu oznajmi wszystkim, że właśnie nadeszły pieniądze ze wsi dla Wikty i wszystko będzie w porządku.

Skorzystał więc Jemioła z paru dni wolnych z powodu remontu maszyn w fabryce, pojechał do owego miasta, gdzie w banku były złożone pieniądze, przepisał je na nazwisko Wikty. A nikt się nigdy o jego nieuczciwym zamiarze nie dowiedział. Do domu wróciła wkrótce z dziećmi Jemiołowa i była radość z powodu szczęścia Wikty i powrotu ich do domu.

Porady prawne.

Pani XXX w Krakowie: Jeżeli czynsz przedwojenny za pokój z kuchnią wynosił 50 K (t. z. 52 zł 50 gr) to w III. kwartale roku bieżącego należy płacić 73 % czyli miesięcznie po 38 zł 32 gr, nadto lokator obowiązany jest płacić podatek wodociągowy dopóki czynsz nie dojdzie 75 % czynszu przedwojennego, co nastąpi w dniu 1 października b. r., gdyż w IV. kwartale czynsz będzie wynosił 79 % t. z. 41 zł 47 gr.

Odpowiedzi Redakcji.

Czytelniczce z Przegini Duch: Otrzymaliśmy. Skorzystamy.

M. J.: O sklerozie i artretyźmie napiszemy, ale nieco później, bo obecnie musimy umieścić o ratowaniu rażonego piorunem, o czerwonce i t. p.

Na beatyf. Wandy Malczewskiej:
P. Marja Warchałowska 5 zł.
Na żywe votum św. Teresy:
P. Anna Dębicka 5 zł.

Różne wiadomości.

Pomnik na mogile ojca i przewodnika duchowego Polonji amerykańskiej.

Przed kilku dniami odbyło się w bazylice wileńskiej uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika na mogile śp. ks. arcybiskupa Cieplaka, którego zwłoki po przewiezieniu z Ameryki spoczęły w r. 1926 w murach bazyliki. Poświęcenia pomnika dokonał ks. arcybiskup metropolita Ropp, w obecności przedstawiciela Ministra W. R. i O. P. dyr. depart. P. Potockiego, wojewody Raczkiewicza, ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego i biskupów, w asystencji licznego duchowieństwa z całego kraju, w obecności przedstawicieli władz miejskich, uniwersytetu Stefana Batorego i wielu organizacyj. Po odsłonięciu pomnika ks. arcybiskup Ropp celebrował nabożeństwo żałobne, w czasie którego podniosłe kazanie, poświęcone pamięci ks. arcybiskupa Cieplaka, wygłosił ks. prałat Gawroński. Następnie przemówił krótko przybyły z Ameryki ks. proboszcz Kruczek, wyrażając głęboki żal po stracie arcybiskupa Cieplaka, który był dla Polonji amerykańskiej ojcem i przewodnikiem. Ks. Prob. Kruczek złożył w imieniu Polonji amerykańskiej na pomniku wspaniałą wiązankę białych lilij z szarfami o barwach narodowych, Następnie odbyły się przy katafalku egzekwje.

„Żółty Ptak“ przeleciał Atlantyk

Aeroplan francuski «Żółty Ptak» przeleciał niedawno z Ameryki do Francji, mając na pokładzie 4 ludzi. Jeden z pasażerów to Amerykanin Schreiber, który zakradł się niespostrzeżenie

do aeroplanu i przeleciał »na gapę« parę tysięcy kilometrów. Aeroplan napotykał w drodze na wielkie trudności w postaci gwałtownych wichrów i ulewnego deszczu, a do Europy doleciał już tylko ostatkami benzyny. Lotnicy wylądowali w Hiszpanji, którą uważali za Francję, a stąd dopiero odlecieli do Paryża, gdzie im przygotowano gorące przyjęcie. Z Europy do Ameryki nie doleciał żaden aeroplan, a lotnicy niemieccy w ubiegłym roku musieli wylądować na wyspie przed Ameryką. Lotnicy polscy Klisz i Kowalczyk mają wylecieć z Europy do Ameryki lada chwila.

Wycofane banknoty

Bank Polski przypomina, że wycofane z obiegu bilety bankowe 10, 20 i 50 złotowe z dnia 28 lutego 1919 i 15 lipca 1924 tracą wszelką wartość pieniężną z dniem 31 lipca 1929 r. Wymianę wspomnianych biletów uskutecznia wyłącznie centrala Banku Polskiego w Warszawie do dnia 31 lipca r. b.

Cztery wagony srebra

Onegdaj przybył do Gdyni statek »Warszawa« i przywiózł dla państwowej mennicy w Warszawie około 4 wagonów srebra. Srebro to zakupiono na giełdzie londyńskiej.

Nie wychylać zię z okien wagonu kolej.

Klasa VI. gimnazjum męskiego w Białej, urządziła onegdaj wycieczkę krajoznawczą do Pienin. W drodze powrotnej, za stacją Suchą, uczeń K. Tarnawa, pochodzący z Mikuszowic koło Białej, wychyliwszy się za daleko z okna pociągu, uderzył głową o filar mostu, doznając pęknięcia czaszki. Zwłoki nieszczęśliwego przewieziono do domu rodziców.

Rozmowa telefoniczna między Warszawą a Buenos Aires (Argentyna)

W dniu 15 czerwca podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, p. dr. Alfred Wysocki, prowadził pierwszą rozmowę telefoniczną, ze stolicą Argentyny, Buenos Aires. Poseł Rzplitej polskiej w Buenos Aires, p. Władysław Mazurkiewicz, w rozmowie z ministrem Wysockim prosił o złożenie hołdu w imieniu Polaków w Argentynie i Peru, Panu Prezydentowi Rzplitej, marsz. Piłsudskiemu i całemu rządowi polskiemu.

Kongres Eucharystyczny w Sosnowcu

Jednocześnie z Kongresem Eucharystycznym w Siedlcach, który zamanifestuje gorące uczucia religijne bohaterskiej ludności Podlasia, odbędzie się również Kongres Eucharystyczny w Sosnowcu, w którym weźnie udział nasza ludność górnicza, wypróbowana w walce o wiarę katolicką, zwłaszcza po stronie Górnego Śląska. Kongres Eucharystyczny w Sosnowcu odbędzie się w dniach 28, 29 i 30 b. m. pod protektoratem JE. Ks. Biskupa Kubiny. Hasłem Kongresu będą słowa Papieża Piusa XI: »Pokój Chrystusa w Królestwie Chrystusowem«.

W czasie Kongresu w niedzielę 30. VI. pontyfikalną sumę odprawi X. Metropolita Sapieha. Kazania wygłoszą między innemi z Krakowa: O. Urban T. J., X. Prałat Maśliński, X. Kan. Van. Roy, X. Staich; referaty między innemi wygłoszą: X. prof. K. Michalski i prof. Karol Hubert Roztworowski.

Kradzież wotów w kościele

Władze policyjne w Krakowie zostały zawiadomione, że w kościele parafjalnym w Białej skradł nieznany sprawca prawdopodobnie w nocy z 18 na 19 b. m. z gablotki znajdującej się przed ołtarzem, szereg wotów: 2 złote, damskie zegarki kryte, i damski srebrny zegarek kryty, 1 damską grubą złotą branzoletkę w formie pierścienia, około 25 pierścionków z brylancikami i innemi szlachetnemi kamieniami oraz kilka monet srebrnych i złotych. Sprawca który ukrył się przez noc w kościele, wyszedł po dokonanej kradzieży niezauważony przez nikogo. Dochodzenie w toku.

5 Milj. zł. z opłat paszportowych

Według zestawienia Ministerstwa Skarbu w roku budżetowym 1928—29 wpłynęło do Skarbu Państwa przeszło 5 miljonów zł. Mimo zniżki cen na paszporty zagraniczne, wpływy z tego źródła prawie wcale się nie zmniejszyły.

W SĄDZIE.

Sędzia: Czemuż pan skradłeś ten zegar?

Oskarżony: Ano! szedłem sobie, panie sędzio, Zegarek szedł także, naprzeciwko mnie!

Pomyślałem sobie: możebyśmy poszli razem, no i stało się.



PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 6.
Nr. P. K. O. 404.712. — Nr. Telefonu 2820.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydw. odpowiada Ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.